

Rozmowy na Wielkanoc 1620 roku

*Waść teraz jesteś jako mucha w dzbanie.
Winem opita łapkami wiosłuje.
Z niej tyle samo co z waści zostanie,
Darmo nadzieja frasunki cukruje.
Złociste guzy, kiereje i stroje
W skrzyniach jaśniejają a śmierć mówi: moje*

*Spódnice dziewczkom waść zawijać raczył,
W gaju brzozowym biegał z twardą pyłką.
Sekreta jakie możesz tam zobaczyć?
Albo, gdy konia pod tobą ubito,
Umazanemu bitewną posoką
Mądrość odkryło słupiejące oko?*

*Pies, koń i owad, zwierz leśny i polny
Żyją i giną a ty chcesz trwać wiecznie?
Jak one mocom nie swoim powolny
Krucyfiks chwytasz, bo tak ci bezpiecznie.
Drewno masz w ręku a w tym drewnie próchno.
Pacierzemruczysz, ale strachem cuchną.*

*Już gęba twoja oddarta od kości
I w czarnym mięsie robak fossy ryje.
Nie, panie bracie, nie będzie wieczności,
Jej nie kupiły błagania niczyje.
Choć patrzysz w okno czy nie dane znaki
Tobie i bydłu przypadek jednaki.*

*- Ani ja wierzę w duszę nieśmiertelną,
Ani nagrody czekam dla zasługi.
Imię i pamięć z szatą mi odejmą,
Wiek mój skończony i wiek mój niedługi.
A kiedy, pusty, legnę sam w mogile,
Na nieskończone czasy, nie na chwilę.*

*Lecz jako Bóg mnie postawił na ziemi
Jeżeli zechce, znowu mnie postawi.
Nie mnie dochodzić u jakich płomieni,
W jakich kuźnicach serce mi przetrawi,
Ani zgadywać, w roku czy w godzinie
On się objawi, kiedy świat przeminie.*

*Gdybym nie ufał słowu Boga mego
Za cóż ufają ludzie słowom ludzi?
Może nie świętych, ale nikczemnego
Swoją miłością do chwały przebudzi*

*I proch połączy niepojęta siłą
Aby co skryte wyjawione było.*

*A jeśli dla mnie dola zgotowana
Wróbla i kruka, liszki i łasicy,
I, nocny motyl, nie doczekam rana
Ale zgoreję cały w ogniu świecy,
Jeślim nie po to, żeby mnie ocalił
Przecie do końca Jego będę chwalił.*

*- Waść kalwin. Proszą kłaniać się Kiejdany.
Jedźże z pospółstwem tam zawodzić DIEVIE
Albo kazania słuchać z Angliczany
W zborze bielonym, zgoła niby chlewie.
Kiedy herezja dotąd w tobie siedzi
Co z wielkanocnej waścinej spowiedzi?*

*A w dolinę tedy idziesz Jozafata?
A czyś pomyślał jacy tam królowie,
I narodzonych w nieobeszłe lata
Jakich tam ludów nazbiera się mrowie?
Jakie tam śpieszą tysięcy tysiące,
Straszne maszyny, smoki latające?*

*Jakie przestwory i jakie marmury,
Jakie rozумы, jakie palmy święte.
Ów cuda czynił i przenikał mury,
Tamten Sodomy zratował wyklęte
Mitry papieskie, berła, pastorały
Wyżej od Alpów tam będą leżały.*

*Gdzie sprawiedliwych, zgromadzonych w domie,
Hyzopem, myrrą witają anioły,
Gdzie lekkie duchy stąpają widomie
Potrzeba jeszcze durnia z Wędziagoły,
Który gniół dziewczki, znał myślistwo ptasze?
I jakże tobie nie wstyd, powiedz, wasze.*

*- Iżem niegodny i pokornej cześci
Maluczki, biednych szanować nie umiał,
Ja pod majestat chronię się niewieści
Bom więcej pragnął niżeli rozumiał.
Maryi Matki warga moja wzywa.
Niech mnie gwiazdami swoimi okrywa.*

*A jeśli w bramę ostatniej doliny
Zastuka za mnie kij mego pasterza,
Nie dbam ku czemu wezmę obłóczyny
Pomny obietnic wiecznego przymierza.
Po Jego woli przybranie dostanę
Na ciało szpetne, dawno zapomniane.*

*Przez kraje wschodu i kraje zachodu,
Ziemie południa i ziemie północy
Dzieckiem pobiegnę w świetle do ogrodu
Jutrzenną porą po nawalnej nocy.
Wzrok, smak i dotyk nie takie posiędę,
Lepszych niż tutaj muzyk słuchać będę.*

*Grecką, egipską odezwę się mową
I wszelką, jaka była od początku.
Księgę Rodzaju odczytam na nowo,
Świadom splątanej osnowy i wątku.
I każdą poznam tajemną przyczynę.
A potem w Jego szczęśliwości zginę.*